Nr. 49. Lwów, dnia 3. grudnia 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

»»» WYCHODZI W PIĄTEK. «««

TREŚĆ:

Siejba nienawiści.

Bywa, że mam niejednokrotnie możność być dumnym ze swej przynależności do wyznania żydowskiego. Wzbiera czasem duma, kiedy się czuje nierozerwalną nić z tą prastarą, a wiecznie młodą kulturą intelektu, z tym niezniszczalnym *esprit fort*, który cechuje społeczeństwo żydowskie. I zwłaszcza ja, u którego węzły wyznaniowe są tak silne, który młodość spędziłem w otoczeniu ściśle żydowskiem i wciąż przypatruję się u najbliższych życiu rodzinnemu niemal ortodoksyjnemu — duma ta głębokie ma korzenie.

Ostatniej soboty musiałem się jednak wstydzić swej przynależności do wyznania mych ojców. Wstydem płonąłem na myśl, że ta dzika, sfanatyzowana, nieokrzesana, przez szarlatanów do szału podniecana horda — to moi współwyznawcy.

Wielkie afisze zapowiedziały wiec „obywateli żydów" w sprawie „stosunku władz autonomicznych do ludności żydowskiej". Poszedłem na to zgromadzenie. I w przeciągu dwóch godzin znalazłem się w najciemniejszem, najobskurniejszem, mrocznem średniowieczu... Miałem wrażenie, że oto najfanatyczniejszy, najdzikszy, biczem najbrutalniejszych instynktów smagany plebs, święci orgie rozpasania i moralnego wyuzdania. Jeżeli fantazya nasza może sobie obecnie odtworzyć obraz pachołków inkwizycyi, rzucających się na oślep w wir kłębiących się, gorących i potem ściekających ciał — to obraz taki miałem przed sobą we Lwowie w sali „Jad Charuzim", w sobotę, dnia 27 listopada, roku — 1909.

A ludźmi, w których rozegrały się takie instynkta, którzy wyli i ryczeli, zaciśnionemi pięściami się miotali i najstraszliwszemi przekleństwami rzucali — byli niestety moi współwyznawcy...

A inkwizytorami, którzy ten lud fanatyzowali, którzy mu hasła pomoru w usta kładli, którzy go przepajali nienawiścią otoczenia — byli niestety moi współwyznawcy...

Wstydziłem się, żem żyd.

Stałem na trybunie i patrzałem na te świecące żarem płonącego fanatyzmu oczy, na te drgające w gorączce nienawiści oczy — i na tych zimnych, świadomie i celowo w lud jad wpuszczających przewódców, wśrubujących wężowymi sploty w te ciemne masy hasła nienawiści i bratobójczej walki, hasła, których potem nie sposób z tego ludu wytrząść.

I stojąc tak sam na trybunie, otoczony wzburzonemi falami, zewsząd ku mnie prącemi, miałem do tego ludu mówić. A kiedy mi mówić nie dawali — wolałem zadać sobie pytanie: dlaczego właściwie ci ludzie tak wrzeszczą? Czy dlatego, że w kwestyi „stosunku władz autonomicznych do ludności żydowskiej" zajmuję inne stanowisko? Nie, nie dlatego ci ludzie krzyczeli. Oni jedynie krzyczeli, bom — Polak, bo się poczuwam do przynależności do narodu polskiego.

I kiedy przedstawiciel polskiego socyalizmu chciał do nich przemówić, tom widział: stojący naprzeciw mnie młody człowiek, o żarzących namiętnością oczach i pokrytych rudemi, hektycznemi plamami policzkach, żachnął się, jakby go kto rozpalonem żelezcem osmalił i ryknął: nie mówić po polsku! nie mówić!!

A kiedy Wielki Inkwizytor antypolskiego szału, Gerszon Zipper, rzucał klątwy i „czarny rok" pomoru i śmierci przyzywał na swych wrogów — wówczas ten tłum miał wyraz tak straszny i ohydny, że przypominał mi dawno widziany sztych, na którym desperaci fanatyzmu ostrzą święcone noże...

Wychodząc z tego trzęsawiska błędnych ogników fanatyzmu zadałem sobie pytanie: Wszak syonizm zapowiadał kulturalne odrodzenie żydowstwa, renesans ciemnych mas, uszlachetnienie jednostki, gnieżdżącej się w mrocznych zaułkach ghetta. Więc tak wygląda ten renesans? Więc takie jego objawy? Więc tacy prorocy tego odrodzenia? Więc Lionardo da Vinci renesansu żydowskiego wcielił się w postać Gerszona Zippera? Więc droga od syonizmu wiedzie do takiego rozbestwienia?

*

Nazajutrz po tej *demonstratio ad oculos*, do czego doprowadziła zbrodnicza agitacya szarlataneryi separatystycznej, zastanowiłem się nad tem, co właściwie przyświecało aranżerom tej kuźni nienawiści i co oni w ofiary swe wpoić się starali.

Zaproszono lud, aby z nim się porozumieć co do kwestyi gospodarczej, ekonomicznej. Chodziło o stosunek władz miejskich, dysponujących funduszami publicznemi, do ludności żydowskiej. Lwów liczy niemal 50.000 żydów — więc obrady nad tą ważną kwestyą miałyby zupełne uzasadnienie dla tych, którzy sądzą, że rozdawnictwo grosza publicznego jest wadliwe, że zarząd funduszami dobroczynności dzieje się z krzywdą żydów.

Lecz o tem jak najmniej mówiono! Sprawę tę, dla której pozornie „obywateli" sproszono, schowano zupełnie pod korzec! Aranżerów tego zebrania kwestye bytu zupełnie nie obchodzą! Im obojętne, czy żyd ma co jeść, czy nie!

Im chodzi o to, aby się poczuwał do osobnego narodu i mówił żargonem. To wszystko. Pojęcie narodu i osobna gwara — to *punctum saliens* syońskich lub zakapturzenie syońskich agitatorów.

Cały przebieg wiecu był pochodem Don Kichota-syonizmu za Dulcyneą-narodem. Ta

mistyczna dama, w której istnienie syoniści niezachwianie wierzą, była patronką zebrania. W jej obronie kopie kruszono, na jej cześć peany śpiewano, dla jej chwalby *in effigie* wieszano wszystkich „wrogów“.

I temu fantomowi w ofierze składano egzystencyę mas żydowskich, narażano go z zuchwałą lekkomyślnością na wojnę z otoczeniem, na represye, na antysemityzm ekonomiczny.

Wierz żydzie w Dulcyneę! — wołano. Wierz i głośno krzycz: jestem osobnym narodem! I to cię zbawi.

Pozatem możesz umrzeć z głodu, pozatem możesz w walce o byt szczeznąć — byleś wierzył. „istnieje osobny naród, a Gerszon Zipper jego prorokiem“.

Wszyscy zaś — pouczano lud żydowski — którzy ani Dulcynei, ani jej Don Kikichotowi, Gersonowi, nie wierzą -- są zdrajcami, t. j... Polakami.

Miałem zaszczyt na tem zebraniu być zdrajcą.

*

W szale nacyonalistycznego rozwydrzenia starali się syoniści na tym wiecu pogrześć punkt programowy wiecu, t. j.: w jakim stosunku żydzi we Lwowie uczestniczą w funduszach dobroczynności publicznej.

Kwestya to ważna i dlatego radbym nią się tu zająć.

Nie ulega wątpliwości, że niejedno żądanie do magistratury naszej miejskiej stawićby należało, że we wielu kierunkach równouprawnienie żydów jest rzeczywiście... papierowe i że silnegoby należało użyć wpływu, aby niejedno zakorzenione zło — wykorzenić. Choćby pierwszy z brzegu fakt: w miejskich urzędach niema żyda. Żyd wszystkiem może zostać, tylko nie urzędnikiem miejskim. Faktów takich znalazłoby się więcej.

Ale: jeżeli weźmiemy pod uwagę d o b r o c z y n n o ś ć publiczną, świadczoną we Lwowie żydom — to ani cień na organa nasze autonomiczne paść nie może i zuchwałością jest jątrzenie ludności zarówno żydowskiej jak i chrześciańskiej kłamstwem, jakoby filantropia wobec biednych żydów we Lwowie była mniej wydatną, niźli wobec innych wyznań.

Pobieżne przeglądnięcie ostatnich budżetów byłoby tych szarlatanów separatyzmu, którzy starali się wmówić w żydów, że się ich krzywdzi przy rozdawnictwie funduszów dobroczynności, przekonało, jak obosiecznym walczą mieczem.

Śmiało stwierdzić można, że nigdzie tyle się nie robi na tem polu, jak we Lwowie.

Weźmy kilka cyfr.

Od gminy miasta Lwowa otrzymuje*):

szkoła głuchoniemych (Bardacha)	1.200 K.
kolonie wakacyjne dla dziewcząt	10.000 „
kuchnia ludowa izraelicka	600 „
żyd. kolonia wakacyjna w Dębinie	1.200 „
Towarzystwo „Opieka“	100 „
Towarzystwo „Pomoc szkolna“	200 „
Towarzystwo „Jad Charuzim“	200 „

Gmina miasta Lwowa przekazuje ze swych funduszów zborowi izraelickiemu na potrzeby ludności żydowskiej:

na szkółki fröblowskie	3.000 K.
relutum za drzewo dla szkól lud.	288 „
na fundusz sierot	8.000 „
relutum za drzewo dla żyd. zakł. sierot	200 „
na fundusz wyżywienia biednych dzieci	2.400 „
na szpital	4.000 „

Wreszcie przekazuje gmina miasta Lwowa zborowi izraelickiemu z t. zw. „funduszu ubogich“ do rozdzielenia między ludność żydowską:

odsetki z funduszu żelaznego	5.000 K.
kary pieniężne sądowe, pobrane od żydów	14.000 „
1/6 wpływów rubryki XIX-ej funduszów gminnych	8.600 „
1/3 opłat taks od przedstawień i zabaw	17.000 „
1/3 z ogólnie zebranych datków noworocznych	210 „
na zupę rumfordzką	2.400 „

Są to wszystko świadczenia gminy charakteru ściśle d o b r o c z y n n e g o. Świadczeń natury ekonomicznej, oświatowej i t. d. naturalnie tu nie podałem.

*

Przytoczyłem rozmyślnie te kolumny cyfr, aby w tem jaskrawszem świetle stanęła perfidya tych, co siaćby radzi nienawiść i w mętnej wodzie łowić popularność i mandaty.

Atakować rozumnie i walczyć godnie o prawa — to zaprawdę obowiązek obywatelski; lecz wydymać drobnostkę do gigantycznych rozmiarów, z odmówienia subwencyi nowemu gniazdku nienawiści chcieć przepaści kopać między zgodnie od wieków w mieście żyjącą ludnością żydowską i chrześciańską — to robota i niebezpieczna i perfidna.

Bertold Merwin.

*) Na podstawie budżetów z r. 1908/9.

FR. RAWITA GAWROŃSKI.

Żydzi w poezyi ludowej i w historyi ruskiej.

Jawiteś bez masok i duszu pokażite.
P. Kulisz.

(Ciąg dalszy).

Uczucia, myśli, idee, tkwiące w duszy człowieka, muszą koniecznie budzić odblask i uplastycznienie w życiu i w dziejach. Nie będziemy się zastanawiać nad tem, jak współczesny chłop ruski zapatruje się na żydów w ogóle. Możnaby ten stosunek scharakteryzować jednem słowem: nienawidzi go. Zawiść, zazdrość, antagonizm rasowy wybuchają codziennie, przy każdem zetknięciu się. Są one żywiołowe; tak samo jak były. Motywy nienawiści są te same. Powstrzymywane są one jedynie siłą państwową, ale bynajmniej nie kulturalnym i cywilizacyjnym stopniem rozwoju społeczeństwa ruskiego.

Jak wyglądał stosunek Kozaczyzny do żydów w historyi, wskazaliśmy to kilkoma słowy opierając się na pisarzu żydowskim, współczesnym klęskom połowy XVII w.! Wracać przeto do tego momentu nie będę. Zatrzymam tylko smutną uwagę czytelnika na okresie, który nastąpił w sto lat przeszło po buntach Chmielnickiego — na hajdamaczyźnie. Niejednokrotnie miałem sposobność zaznaczyć, że nie był to ruch ani polityczny ani społeczny jasny i celowy, ale zwykła swawola państwowa. Zrodziła się ona w sercu w środowisku wszelkiej swawoli kozackiej, nad Dnieprem, w Czehryńszczyźnie, gdzie jeszcze żywe były tradycye walk Chmielnickiego. Walki te, oprócz osłabienia i zdemoralizowania organizmu ludowego na Rusi, nic nie przyniosły innego. Następstwem tego była niewola i zupełny zanik wszelkiej idei politycznej, samoistnej, samodzielnej w rozdartem wojną domową społeczeństwie ruskiem. Swawola hajdamacka dosięgła szczytu rozbestwienia i dzikości, wynikła dzięki bezsilności państwa polskiego, a skierowana była, jako wrogi wybuch, przeciwko klasom posiadającym. Kto posiadał cokolwiek, bez względu na religię i narodowość, stawał się przedmiotem pożądania, rabunku, przelewu krwi. Posiadanie „sribła i złota“ stało się marzeniem hajdamaczyzny, a żyd tym objektem, jako najsłabszy, najbezbronniejszy, lecz posiadający owe przedmioty marzeń hajdamackich.

Niektórzy historycy rosyjscy, jak Kostomarow, a za nim cała szkoła historyków kijowskich z Antonowiczem, synem Bonifacego, na czele aż do dzisiejszych maniaków, opanowanych obłędem szkolnym, poszła za hasłem politycznem Rosyi — divide et impera. Rosya wie dobrze, że kozaczyzna w jej państwowych granicach XVII w. była żywiołem niesfornym, rozbójnickim, swawolnym — niczem więcej, ale to bynajmniej nie przeszkadzało jej zrobić kozaczyznę historyczną w Rptej polskiej obrońcą religii i mscicielką urojonych „krzywd“ — wbrew wszelkiej prawdzie. Otóż z tego źródła wyrosła apoteoza najprzód Chmielnickiego, a potem Żeleźniaka i Gonty. Ze zbójów i rabowników nafabrykowano bohaterów. Nie wszyscy historycy ruscy idealizowali te krwawe czasy. W najnowszej dobie dopiero poczęto z jakąś chorobliwą gorączkowością otaczać nimbem męczeństwa rabowników i morderców najpospolitszych. Zatraciło się pojęcie moralności i sprawiedliwości — w historyi i w życiu. Do nawskroś nowożytnego pojęcia idei wolności przystosowano całą historyę Rusi, a ze skarbnicy dziejów ukuto broń polityczną, wyzyskiwaną i używaną, a niekiedy wprost fabrykowaną ad usum — przyjaciół Polski. Wszyscy to widzą, tylko nie ci, którzy są narzędziem nieświadomem w obcem ręku.

Ale to inna sprawa.

Spaczenie poglądów na dzieje Kozaczyzny i Koliszczyzny przechodzi wszelkie pojęcie, przybiera formy fantazyi historycznej, opiera się raczej na wrażeniach niż na faktach, traktowane jest ze strony raczej poetyckiej niż rzeczywistej. Stworzono z tych dziejów poemat: pełen rozhukania się i swobody, wyśpiewany na tle stepów i nieokiełznanej brawury.

Włodzimierz Antonowicz, który wraz z Kostomarowem był twórcą poetyczno-historycznej szkoły kijowskiej, ubrał kozaków i hajdamaków w barwy własnej wyobraźni

Na powrotnej fali.

Jakiś żal niewysłowiony, jakiś ból serdeczny opanował duszę, gdy w grudniu zeszłego roku redakcya *Izraelity* warszawskiego zapowiedziała przerwę w wydawnictwie. Ulegliśmy uczuciu, jakbyśmy stracili przyjaciela bardzo bliskiego, oddanego nam, acz o wiele od nas starszego, zaczem bogatszego w doświadczenie życiowe.

Dla nas, dla pokolenia, które wzniecało ruch Goldmanowski, zabrakło w początkach pracy oparcia o jakiś widomy na zewnątrz punkt w kraju. „Przymierze Braci“ żyło tylko we wspomnieniach bolesnych tych, którzy z jego upadu gorzkie wynieśli uczucie zawodu, a może i wprost zniechęcenie do dalszej pracy. Toż z całą życzliwością, ale i z niedowierzaniem, a nawet pewną rezerwą patrzyła — mam dziś to wrażenie — większość „starszych“ na początek roboty naszej, na zabiegi młodszych około uruchomienia omdlałej z rozbiciem „Agudas Achim“ myśli uobywatelenia żydów. „Słonecznego szczęścia“ życzył nam, młodym, przedstawiciel starszego pokolenia p. poseł Loewenstein przy otwarciu uroczystem pierwszej Czytelni we Lwowie. Rwąca fala rozigranych uczuć młodzieńczych nie pozwalała nam wówczas zastanawiać się nad tem, czy sam gratulant słoneczne wtedy żywił nadzieje co do skuteczności naszej pracy. A wszak dopiero w półtory roku później stanął p. poseł na czele Koła Goldmana. Tak on, jak i inni starsi.

Więc nie stąd szła ta siła, co do czynu pobudziła. Szukać jej musieliśmy i znaleźliśmy ją gdzieindziej: w pełnej własnej samowiedzy, iż praca nasza jest wprost koniecznością i w tej konieczności dopatrywaliśmy się jej skuteczności. I nie można dziś taić, że pewien, a nawet znaczny, choć nie uświadomiony wpływ na nas wywierał *Izraelita*. Boć na umysł młody o wiele silniej działa zewnętrzna forma, jakiekolwiek uzewnętrznienie jakiejś myśli czy kierunku, niż abstrakcyjne, nieuchwytne rozważanie istoty ruchu danego. Jedynym zaś widomym drogowskazem w ruchu asymilacyjnym stał się dla nas z chwilą upadku „Przymierza braci“ i zawieszenia wydawnictwa *Ojczyzny* — *Izraelita*, jako wykładnik myśli i uczuć, jakie ożywiały zawsze wszystkich żydów-Polaków tak tam za kordonem jak i tu u nas w kraju.

Toż nie dziw, że zaprzestanie wydawnictwa jego w zeszłym roku po czterdziestokilkoletniem istnieniu wywołać musiało i wywołało przykre uczucie pustki niezapełnionej, że pozostawiło wrażenie osunięcia się owego Juliuszowego kamienia, przez Boga rzuconego na szaniec wzajemnego zrozumienia, zgodnego porozumienia różnowierczej ludności kraju.

*

Szczególniej boleśnie dawała się pustka ta odczuwać za kordonem, zwłaszcza w Warszawie t. j. na gruncie najbliższym *Izraelity*, na którym powstał i działał. I tam zwłaszcza uwydatniła się owa potęga działania widocznego znaku naszego ruchu na opinię, boć gdy zabrakło *Izraelity*, asymilacya dla tej opinii przestała istnieć. Zawieszenie jego było nietylko dla prasy syońskiej i żargonowej upadkiem ostatniego mohikanina asymilacyi, ale także dla ogółu pism polskich „ostatnim wymownym dowodem bankructwa asymilacyi“.

Więc już spiesznie wykopano grób dla unieruchomionego chwilowo *Izraelity* i zaintowano nad nim zgodnie *Requiem* asymilacyi.

Nie masz jej już — krzyknął ze złośliwym uśmiechem *Haint* żargonowy do wtóru z katolicką *Rolą* — bo nie masz już *Izraelity;* umarła razem z *Izraelitą* — stwierdzić miał *Kuryer poranny*, takim tonem, jakby wracał z pogrzebu jakiej dalekiej znajomej i... i jedni i drudzy przeszli nad nią do porządku dziennego.

Tymczasem w chórze opinii publicznej miejsce głosu *Izraelity* w kwestyi żydowskiej zajęli dziedzice wcale nie powołani, bo *Hainty* et cons. z jednej, a *Dzień* i satelici z drugiej strony. Społeczeństwo zaś ogarnęła apatya, kompletna dyzoryentacya w kwestyi żydowskiej, która — nie wchodzimy w to, czy świadomie czy bezwiednie — wydobyła na powierzchnię życia publicznego pod znakiem sprawy litwacko żydowskiej dawno tajone antagonizmy społeczne, przynosząc ze sobą beznadziejną gorycz i pessymizm obustrony w pojmowaniu i ocenianiu tej sprawy.

Ale im gorzej — tem lepiej! Tylko tym paradoksem można i należy powitać zeszłotygodniową zapowiedź podjęcia na nowo wydawnictwa *Izraelity*, który zmartwychwstaje w takiej chwili ogólnej apatyi i dławiącego pessymizmu, w chwili gdy nacyonalizm żydowski zdaje się tryumfować na rzuconej przez rząd carski kości niezgody między synów jednej ziemi we formie odrębnych kuryi żydowskich w autonomii. A zmartwychwstaje, bo zabrać chce głos „w przekonaniu, że w publicznej dyskusyi nad tą bolesną sprawą, która zwie się kwestyą żydowską, głosu tego, głosu żydów zasymilowanych brakować nie powinno“.

Jesteśmy i żyjemy!

Jesteśmy, by „nawoływać do obywatelskich czynów, do niesienia oświaty kaganka przed ciemnemi rzeszami żydowskiemi“. z jednej strony, z drugiej zaś by „informować ogół polski o prądach nurtujących wśród mas“.

Żyjemy, a życiem naszem „miłość kraju i umiłowanie jego kultury, współczucie dla mas żydowskich, które gnuśniejąc w ciemnocie i nędzy, od swych światłych przewodników wyczekują ratunku“.

To zadanie i program obecnego *Izraelity*, ten sam co przed dziesiątkami lat, a objawić się winien dziś jak i przedtem w energicznem zwalczaniu fanatyzmu i ciemnoty w gromkiem nawoływaniu do braterstwa i jedności.

*

Powrotna fala konieczności odczutej i zrozumianej wyrzuca obecnie *Izraelitę* znów na widownię publiczną. W tem odczuciu zrozumieniu potrzeby przeciwdziałania bardzo intenzywnego napierającym zewsząd prądom wrogim widzimy rękojmię powodzenia podjętej na nowo pracy i zapewnienie jej skuteczności, byle to zrozumienie i odczucie udzieliło się wszystkim tym, którym tak do

---

i narzucił je następcom swoim. Według niego —

Szyrokuju wolu, błyskuczuju sławu
W ony kołyś dobuwały,
Za wolu, za sławu, za myłu rodynu
Wony bujni hołowy kłały.

Bardzo to ładnie, ale — niestety — nieprawdziwie, bo i sam Chmielnicki do końca życia niezbyt dobrze wiedział za co się bił. Raz mówił: walczyłem o kobietę, drugi — o religię, trzeci — o wolność (nikt nie wiedział wszakże o jaką), a w końcu szukając tej wolności, o którą niby walczył — poszedł do Moskwy.

Ten sam Antonowicz nazywał hajdamaków „najwierniejszymi synami“ Ukrainy i utrzymywał, że oni to —

— — — — hołowy pokłały
Za krywdu swoho ludu,
Szczop prawdu boronyt ta wolu
Strasznoho ne złakałyś sudu.

Frazesy poetyckie! smutne świadectwo obłędu politycznego — nic więcej. Jak rozumieli prawdę i wolność — obaczymy.

Maksimowicz powiadał, że hajdamacy uważali rozbój, zbójnictwo jak polowanie („ochotiliś razbojem“). Sreżniewski, który sam fabrykował dumy kozackie, nie wahał się nazywać hajdamaków „zbójami leśnymi“, Skalkowski dopatrywał się w nich „piratów lądowych“, nazywał „biczem stepów“. Na skargi krymców o rozboje i łupieże odpowiadano, że „hajdamacy — to hultaje, włóczący się po stepach i oprócz w stepie, nie mający nigdzie przytułku“. Tatarzy nazywali ich „butkały“ — zbieranina hultajska.

A Antonowicz zrobił z nich obrońców „prawdy i woli“.

Typ moralny kozaków i hajdamków wygląda wcale nie ponętnie według ich własnej charakterystyki, wcale nie tak po rycersku jak u późniejszych apologetów. Rozbój, pijaństwo, swawola, były rakiem niszczącym całą kresową kozaczyznę.

W przystępie oprzytomnienia kozak wykrzykuje z żalem: —

Hej korczmo nasza, korczmo — kniahyne!
Czom w tobi kozaćkoho dobra bohato hyne?
A sama jesy ne oszatno chodysz
I nas kozakiw — netiah, pid słuczaj, bez swytok
(wodysz!

O wolność palenia „horiłki“ upominali się zawsze gorąco, a ukrócanie tej „wolności“ uważali za „krzywdę“.

Wiadomo przecież, że i sam „bat'ko“ Chmielnicki przetrzeźwiał się rzadko, a nikt go od tej wady nie zdołał obronić.

Nikt silniej nad Kulisza nie wytykał wad własnemu narodowi i jego przewodnikom przewrotnym i nikt potężniejszym głosem nie uderzał w ten gmach samochwalstwa i fałszu, jakiemi udekorowano dzieje kozaczyzny.

Wołał on o lepszą przyszłość dla swego narodu.

Niechaj pokyne was kozaćka wola dyka,
Szczo krowju tiszyłaś, chwalyłaś pożaramy,
Tumanyła ludej brechływymi wistiami
Pisniamy sławyla bezumne hajdamaćtwo,
Kłała kulturnykiw jak ludożerne panstwo.

O własnym swoim narodzie pisał:

Narode bez putia, bez czesti i powahy,
Bez prawdy u zawitach predkiw dykich,
Ty szczo postaw z bezumnoi odwahy
Hirkich pjanyć ta rozbiszak wełykich
— — — — — — — —
— — — — —
O warware! Pokiń tryumfowaty,
Ta szczerwonij od soroma tiażkoho:
Sczo wsi suside znajut szczo nazwaty —
A ty swoim ne nazowesz niczoho
— — — — — — — —
— — — — —
Nie łańciuchom sebe, brechneju wy skowały!
— — — — —

Chmielnicki sam o sobie mówił słowami Kulisza:

Robactwo z czerewa moho skriź rozpowzłosia
I na pohybeł dwóch sławiańskich nacij
Wampirany kriwawymi wziałosia.
Ja stawsia dżeretom ludżkoi złoby
Prosławlennym imiam światyw pekelnu zradu,
Nosyw Mazepu, Gontu, Puhacza w utrobi
Mutyw istorykam pidslipowatym prawdu

Chwali Katarzynę II za to, że:

Rozbojamy j ruinoju nesytu
Hadiuku za porohamy ty wbyła
I hołowu jechydno — jadowytu
Żaliznoju piatoju rozdawyła.

Ze stanowiska cywilizacyjnego „rozboje i ruina“, owo ciągłe wichrzenie, owo idealizowanie rozbójnictwa i próżniactwa, tylko wstręt sprawiać mogło.

(Dokończ. nast.)

bro kraju jak żydowstwa leży na sercu, byle stało się powszechnem. A zdaje się, że ostatnie wypadki w Królestwie, zwłaszcza te, które na gruncie warszawskim się rozegrały bardzo dobitnie, wprost imperatywnie wskazują, że z sytuacyi obecnej tylko jedno możliwe jest wyjście, bo

Nie pomogą próżne żale.
Ból swój niebu trza polecić
A samemu wciąż wytrwale
Trzeba naprzód iść i... świecić!

Tak! Rozświetlać mroki ciemne ghetowych nizin, rozjaśnić horyzont wzajemnych stosunków między różnowierczą ludnością kraju.

To ma i chce w myśl obecnej swej zapowiedzi zrobić *Izraelita*. Więc niechaj zapowiedź ta będzie ową pobudką, co wedle słów sędziwej autorki Ezofowicza w zatrutem powietrzu ma grać, a której odpowiedzieć winien oddźwięk zgodny w duszy i sercu tych, do których się zwraca.

Eleazar Byk.

Sytuacya parlamentarna.

(Oryginalna korespondencya „Jedności").

Wiedeń.

Dotychczas ciągle jeszcze sytuacya niewyjaśniona. Losy prowizoryum budżetowego jeszcze nie zapewnione, parlamentarna komisya Unii słowiańskiej — mimo dwugodzinnych obrad — nie mogła powziąć żadnej decyzyi i z powodu zasadniczych różnic w zapatrywaniach przerwała swe dalsze obrady.

Komisya parlamentarna Unii słowiańskiej składa się z szesnastu członków, z tych ośmiu oświadczyło się za cofnięciem wniosków nagłych, reszta głosowała za utrzymaniem dalszej parlamentarnej obstrukcyi, a to tak długo, dopóki gabinet Bienertha nie ustąpi.

Horoskopy bynajmniej nie pomyślne.

Wobec równości głosów parlamentarnych, jakoteż wobec tego, iż przewodniczący — według statutu Unii słowiańskiej — nie ma w razie równości głosów prawa rozstrzygania, sprawa stanowiska Unii w obecnej sytuacyi parlamentarnej dalej jest w zawieszeniu.

Sytuacya przedstawia się znowu dla możności pracy parlamentarnej bardzo niekorzystnie. Z Unii słowiańskiej jedyni Słowianie południowi okazują chęć i wolę utrzymania parlamentu i starają się pozyskać dla pracy prawodawczej czynniki dotychczas niepojednane.

Radykali czescy sprzeciwiają się jednak ze wszelkich sił tym staraniom sanacyjnym, znajdując poparcie u młodoczechów i agraryuszy czeskich.

Radykali czescy uchwali dalsze kontynuowanie obstrukcyi i nie zezwolą nawet na pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego.

Dalszą trudność w obecnej sytuacyi parlamentarnej stanowią niejasne pojęcia rekonstrukcyi, niepewność tego, w jakiej formie i za czyjem współdziałaniem mianoby po Bienercie powołać nowe ministerstwo.

Panowie Kramarz i Dr. Stransky, a przedewszystkiem agraryusze czescy zachwycają się możnością powołania ministerstwa urzędniczego, podczas gdy narodowcy katoliccy, Słowianie południowi i postępowcy temu się sprzeciwiają.

Radykali czescy mają widoczny zamiar stałego wytrwania w swej taktyce obstrukcyjnej i noszą się z zamiarem ewentualnego wystąpienia z unii, o ileby unia słowiańska nie kontynuowała dalej swej polityki obstrukcyjnej. Według pojęcia i wyobrażenia radykalistów czeskich, pierwszorzędnym obowiązkiem unii jest spowodować upadek dotychczasowego rządu. Organ ich wskazuje na konieczność, by prądy oportunistyczne nie uzyskały tej przewagi w komisyi parlamentarnej unii, któraby umożliwiła politykę ugodową z rządem.

Gdyby się jednak okazało — powiada organ radykałów czeskich — że ich starania są bezskuteczne i daremne, wówczas, występując z unii, radykali czescy wysnują odpowiednie konsekwencye".

O ileby przecież, mimo próśb i starań, okazało się możliwem załatwienie prowizoryum budżetowego, wówczas rząd zwoła najprawdopodobniej sejm czeski. Według tej wersyi byłoby możliwem, iż sejm czeski już w przyszłym tygodniu rozpocznie swe obrady. W sferach posłów niemieckich zapatrują się na tę wiadomość dość sceptycznie.

W każdym razie faktem smutnym, a dla wyborców najważniejszym jest okoliczność, iż praca prawodawcza nie rozpoczęta, iż postulaty wyborców zależne są od woli i usposobienia, czy też humoru obstrukcyjnych posłów.

Wtk.

Wywiady w sprawie żydowskiej w Polsce *).

(Andrzej Niemojewski o litwakach).

Ostatni wywiad warszawskiego dziennika *Hajnt* u p. Andrzeja Niemojewskiego, postępowca i redaktora *Myśli Niepodległej*, miał zupełnie odmienny przebieg, niż poprzednie. Podczas gdy drudzy interlokutorzy współpracownika *Hajnt'a* poglądy swe na kwestye, poruszone przez pismo żargonowe, wyrażali *ex abrupto*, improwizująco, przyczem nie wchodzili szczególnie w zagadnienie t. zw. litwackie, p. Niemojewski nietylko, że natychmiastowej odpowiedzi wręcz odmówił, lecz nadto skrytykował samą formę wywiadu i w gruntownej swej, udzielonej w nrze 114 *Myśli Niepodległej* odpowiedzi, najwięcej miejsca poświęcił stosunkowi litwaków do Polski i żydów polskich.

Dziennikarz żargonowy stawiał p. Niemojowskiemu cztery następujące pytania: 1) Jak się zapatruje na ostatnie artykuły prasy polskiej w kwestyi żydów wogóle, a litwaków w szczególności? 2) Jakie wedle p. N. stanowisko powinni zająć Polacy względem napływowych żydów rosyjskich, zwanych litwakami, uważających się za żydów i odrzucających myśl pozostania kiedykolwiek Polakami, ale chcących mimo to być dobrymi obywatelami ojczyzny? 3) Czy w przyszłym samorządzie winny być przyznane żydom prawa na równi z Polakami, czy też mają nastąpić jakie ograniczenia, dalej, czy przedstawiciele narodu polskiego w Dumie państwowej mają prowadzić walkę przeciwko ograniczeniom, które rząd zamierza wprowadzić, czy też nie? 4) Jaka przyszłość czeka żydów w Polsce wobec ruchu kooperacyjnego, który wypiera ich z handlu, stanowiącego dotąd główne źródło ich zarobkowania?

Poddając przedewszystkiem konfrontacyi same te cztery pytania, p. Niemojewski wykazuje cały szereg sprzeczności, jakie zawierają. Tak n. p. pomieszano w pytaniu trzeciem i czwartem żydów dawno w Polsce osiadłych z żydami napływowymi. Następnie pomieszano w pytaniu drugiem i czwartem prawa wszelakich autochtonów z uroszczeniami zaborczych imigrantów. Potem pomieszano kwestye czystej walki z kwestyami czystej sprawiedliwości i t. d. Ale przed sformułowaniem poszczególnych odpowiedzi redaktor *Myśli Niepodległej* czyni jeszcze jedną ważną uwagę:

„Literat-dziennikarz żydowski, przybywający do mnie z upoważnienia redakcyi *Hajnt'a*, w ten sposób motywował swoje do mnie przybycie, iż redakcya jego byłaby ciekawa, co w tak palącej sprawie powie rzecznik kierunku, opierającego się na szerokich zasadach humanitarnych i apelującego do idei bezwzględnej sprawiedliwości. Tu ogarnia mnie wątpliwość, czy zwrócenie się w tę stronę było racyonalne i czy ma się prawo odwoływania do zasad sprawiedliwości i humanitarności, jeżeli się w swej działalności nie opiera na nich, ale na zasadzie ekskluzywizmu narodowego i walki. Kto apeluje do siły *), ten już tem samem nie apeluje do sprawiedliwości".

W odpowiedzi na pytanie pierwsze p. N. zaznacza, że „stanowisko, jakie względem spraw polskich zajęła prasa żydowsko-litwacka, było tak afronteryjne i wprost niekiedy nienawistne, że można było stracić cierpliwość i zapomnieć się. Jeżeli rozbudził się w kraju gorejący antysemityzm, to w masach żydowskich nigdy nie brakowało gorącego antygoizmu (?! *Lektor*), a jeżeli łagodzili go w znacznym stopniu szlachetni zwolennicy asymilacyi, którzy nieraz tyle zasług położyli na polu, naszej nauki, oświaty, literatury to wbrew tym zacnym i prawdziwie obywatelskim dążeniom żydzi-litwacy całe beczki oliwy dolewali do przytłumionego ognia, szydząc i zdrajcami nazywając tych żydów, którzy do naszej ojczyzny polskiej przystali i razem z nami wiernie służyć jej chcieli... Milkliwym, ostrożnym i dążącym do jakiegoś *modus vivendi* (współżycia) z Polakami żydom z dawna w Polsce osiadłym, przeciwstawił się żywioł napływowy, wyzywający, arogancki, zrywający wszelkie dawne ugody i porozumienia, głoszący bezwzględną wojnę i bezwzględny separatyzm"...

Przytoczywszy cały szereg manifestacyi antypolskich ze strony litwaków podczas ruchu wolnościowego w Królestwie, p. Niemojewski kończy odpowiedź pierwszą jak następuje:

„Trudno mi tedy mówić o tonie prasy polskiej, choćby dla mnie najnieprzyjemniejszym, bez wspomnienia tego losu, który brzmiał i brzmi z drugiej strony nietylko przeciw zdeklarowanym antysemitom i asemitom, ale nawet filosemitom (zwolennikom asymilacyi, *Lektor*).. Litwacy zatem osiągnęli to, czego chcieli i dziwić się zaiste należy, że dbają jeszcze o to, co o nich prasa polska pisze,.."

Z odpowiedzi p. Niemojewskiego na pytanie drugie podaję poniżej następujące ustępy:

...„Zapomnijmy na chwilę, że elementem napływowym są żydzi rosyjscy. Będziemy tedy mieli fakt masowej emigracyi cudzoziemców. Wedle mnie na to pytanie odpowiada czwarte, że ruch kooperacyjny wypiera ich (żydów) z handlu, będącego dotąd głównem źródłem ich zarobkowania. Otóż dla Polaków ich ziemia ojczysta, ich miasta i wsie są główną podstawą ich bytowania. Jeżeli masowa imigracya chce ich wypierać z ojczyzny, muszą się bronić i będą się bronili... Idźmy dalej. Masowa imigracya składa się z żydów rosyjskich. Dziś chyba już każdy

*) Por. artykuły w nrach 44, 45 i 46 *Jedności*.

*) Autor robi aluzyę do tego, że wojujący litwacy w antagonizmie swym przeciw Polakom ufają, jako *sui generis* „ludzie rosyjscy", w opiekę i poparcie rządu. *Lektor.*

wie, że element ten jest rusyfikatorski *). Żyd rosyjski swojem „Szto? zdieś jeszczo nie gawahjat pa huski“ nie dopełnia owego grzecznego usprawiedliwienia się cudzoziemca, że nie rozumie języka krajowego, na co w Polsce zawsze każdy aż do przesady stara się bodaj łamaną mową pytającego odpowiedzieć, lecz robi poprostu — afront... Idźmy jeszcze dalej. Żydzi rosyjscy, czyli litwacy, uważają się za żydów. Jest wprawdzie przyjęta dość powszechnie zasada ze wszech miar godziwa i słuszna, że każdy sam określa swą narodowość przez fakt zeznania... Litwacy zeznają wprawdzie, iż są żydami, ale wnoszą wszędzie ze sobą kulturę rosyjską, manifestującą się głównie językiem rosyjskim. My ich poznajemy tylko z tej strony, jeżeli chodzi nie o zasady, ale o stosowanie zasad. A przytem w Warszawie są wprawdzie dwujęzyczni: mówią po rosyjsku i niemieckim żargonem... A teraz ostatnia część tego pytania: żydzi napływowi, odrzucający myśl zostania Polakami, chcą mimo to być dobrymi obywatelami kraju. Tu zatem rodzi się pytanie: co to znaczy dobry obywatel kraju?... Czy to znaczy, że żydzi-litwacy będą się na ulicy zachowywali przyzwoicie? Ależ to jest sprawa ich z policyą, która nie znajduje się w rękach Polaków. Że będą handlowali uczciwie? Ależ to byłby oblig tylko względem prokuratoryi... Że będą płacili wszystkie podatki? Ależ to obchodzi ministeryum skarbu... Nie łudźmy ani siebie, ani drugich. Ta cząstka obywatelskości, która Polakom została i w której oni jedynie głos mają, dotyczy politycznie naogół tylko polskości i jej stanowiska w państwie. Czy zatem żydzi-litwacy będą Polakom pomagali, by to ich stanowisko z każdym rokiem było lepsze? Ależ żydzi-litwacy wyraźnie głoszą, że tylko o sobie myślą i myśleć chcą... Nie mogę się tu tedy domacać nigdzie tego „dobrego obywatela kraju“ ze stanowiska naturalnie nie takich a takich ministeryów i departamentów, ale ze stanowiska ludności polskiej, a nie mogę tem bardziej, że ludność napływowa żydowska wprost zdrajcami nazywa tych żydow, którzy poczuwają się do polskości, wyśmiewa ich i szykanuje... i stara się pozbawić ich wszelkiego wpływu na masy żydowskie... Jak nazwać ów wciąż napływający element, który wprost wojnę wypowiedział asymilacyi?... Otóż nie widzę żadnego sposobu realizacyi ogólnika „dobry obywatel kraju“ inaczej, jak w znaczeniu czysto państwowem; jest to zatem weksel wystawiony na władze, a przedłożony do poręczenia ludności polskiej. W każdym razie nie jest on płatny w banku polskich aspiracyi narodowych“.

Na pytanie trzecie — twierdzi p. Niemojewski — powinni właściwie dać odpowiedź prawnicy, a dlaczego? wyłusza to autor w następujący sposób:

...„Nie będę mówił posłom polskim, jak się mają zachowywać w Dumie w sprawie litwaków, gdy dotąd nie porozumiałem się z nimi, jak mają zachowywać się w sprawie polskiej. Tu też widzę w pytaniu tylko żydów, gdy jest przecież kwestya stałych mieszkańców i imigrantów, choć zaiste trudno będzie odróżnić „naszego“ żyda od „nienaszego“... Ale tu inna wyłania się kwestya. Gdy mnie pyta filozof, co sądzić, etyk, jak działać, odpowiadam; ale gdy mnie pyta żołnierz, jak bić, lub jak bronić się od bicia, odsyłam go do jego podoficera i proszę, aby, dopóki nosi mundur, nie udawał, że jest filozofem lub etykiem, gdy rzecz zamierza rozstrzygać sposobami wojny, a nie filozofii i etyki... Prasa litwacka nie stoi na stanowisku filozofów i etyków, ale głosi hasła wojenne. Kto nie postępuje po bratersku, ten nie powinien do braterstwa apelować“.

Na pytanie czwarte i ostatnie p. Niemojewski odpowiedzieć nie może, bo „nie jest prorokiem“. Jednakże rozwodzi się dość dokładnie i nad tem zagadnieniem. Pisze on między innemi:

...„Niechaj raczej litwacy na to pytanie odpowiedzą, skoro zarzekali się, iż niosą żydom szczęście... Wypada też zaznaczyć, że ruch kooperacyjny jest ogólnie uważany za rzecz wielce dodatnią i kulturalną i że nie jest wymierzony specyalnie przeciwko żydom... Jeżeli tedy naród polski obiera dla siebie tę zbawczą drogę, to gdzież znajdzie się Polak, któryby go od tego odwodził i to jeszcze dla ludzi, którzy głośno dowodzą, że nic wspólnego nie chcą mieć z polszczyzną?... Samoradność i samostarczalność jest przyrodzonem prawem każdego człowieka i każdego społeczeństwa. Prawo to zyskuje zwłaszcza wtedy na wadze, gdy padają hasła separatyzmu. Jeżeli litwacy nie troszczą się o przyszłość Polaków, czyż posądzają tych ostatnich o tę naiwność, iż będą się troszczyli o ich losy? Gdy zalewają ziemię polską, czyż nie brzmi zabawnie, iż nagle podszywają się pod prawa żydów miejscowych, którzy owe sakramentalne lat 600 z nami mieszkali? Obecnie kierownicy ludu żydowskiego uczynili wszystko, aby obalić ten ostatni argument i uczynić z żydowstwa masę odrębną... Szkoda mi tylko tych ofiar, które niewinnie z tej racyi ucierpią. Szkoda mi tych szlachetnych entuzyastów, widzących obecnie przepaść przed sobą. Szkoda mi tych zacnych żydów-Polaków, których wzniecona przez litwaków burza zmieść może (? *Lektor*). Jako historyk wiem, że separatystyczny syonizm w ciągu tysiącoleci różne formy przybierał, lecz nigdy dla żydów dobrze się nie kończył... Słynni w całym świecie ze swych subtelności logicy mogą w czterech zadanych pytaniach cztery popełnić niekonsekwencye, z których jedna jest najcharakterystyczniejsza: pytam się, co będzie ze mną, ale nie pytam się, co będzie z tobą. Pytam się, co będzie z moim handlem... — ale nie pytam się, co będzie z twoją ojczyzną, jeżeli miliony moich litwaków ją zaleją. Pytam się o zasadę sprawiedliwości w pierwszym wypadku, ale niepotrzeba, byś z nią występował, gdy nastąpi rozważanie wypadku drugiego“.

W odpowiedziach p. Niemojewskiego, zarówno dosadnych jak i prawdziwych, bije tętno nietylko wrażliwego patryoty, lecz i oburzenie człowieka kultury i postępu, który wsteczną i ciasną zabiegliwość litwaków widzi na własne oczy we własnym kraju...

Lektor.

*) Patrz *Jedność* nr. 40. „Listy z Warszawy“.

Przegląd prasy żargonowej.

(*Oświecony kahał. Kto winien? Burżuazya syońska. Stanowisko poalesyonistów*).

Kahał lwowski zdobył sobie serca syońskie. „Światło“, które ze strony syonistów pada na cały „lud żydowski“, dotarło — oczywista tylko zdaniem syonistów — i do kahału. O tym promieniu „światła“ dowiedzieć się można w ostatnim numerze *Neue Volkszeitung:*

„Taki promień światła wpadł podobno ostatnimi dniami i do lwowskiej izby kahalnej i rozpędził na chwilę jej pierwotną ciemność dyasporalną, a przy tym promieniu świetlnym oni, lwowscy członkowie kahału, działali jak samouświadomieni żydzi z czysto narodowo-żydowskiem uczuciem, jako prawdziwi narodowi żydzi, nie bojąc się wewnętrznych, ni zewnętrznych wrogów żydowstwa“.

Taka pochwała znajduje uzasadnienie w stanowisku kahalu wobec Tow. rygorozantów i żydowskiego domu akademickiego. Następuje charakterystyczny opis tego faktu:

„Dzięki energicznej, rzetelnej (?) działalności żydowsko-narodowej młodzieży akademickiej, Tow. rygorozantów zbudowano we Lwowie wspaniały dom akademicki dla ubogich akademików z wszelkiemi wygodami. Ponieważ zaś podczas poświęcenia słyszano słowa żydowskie z ust rabina, nie zaś właśnie pieśń kościelną „Boże coś Polskę“, ponieważ u wejścia przybita jest mezuza, a nie „Ihawdil“ kszyż, albo przynajmniej orzeł polski, ponieważ nie wpuszcza się także natychmiast gojów, by mogli później żydów wyrzucić, jak to się już stało w wielu fundacyach żydowskich i ponieważ nazywa się to już separatyzmem, syonizmem i t. p. Powstali domowi wrogowie żydów z swoją żydożerczą prasą z jednej strony, a z drugiej zewnętrzni wrogowie żydów z swoją chuligańsko-antysemicką prasą z *Słowem Polskiem* na czele i podnieśli taki krzyk na ofiarodawców i dom, że magistrat lwowski, który pierwej też ze wstydu zwykle dorzucał, jak psu, 100 koron rocznie na ten cel, tego roku nie chciał popierać „syonizmu“ i odmówił subwencyi do czasu, gdy Bóg polski pomoże, że znajdą się tak niskie dusze wśród ubogich akademików żydowskich, że wyprą się własnych żydowskich rodziców i powiedzą, że nie są żydami, a wszystko za tych sto koron“.

W taki sposób komentuje się fakt odmowy subwencyi syońskiemu domowi.

„Coś takiego już nawet kahałowi było za wiele i aby zaprotestować przeciwko temu, uchwalił zamiast 500 koron, które dawał co roku, subwencyę 1000 koron. Czyż nie jest to promieniem światła?“

Kahał lwowski został więc „oświecony“ przez syonistów. Światłym już teraz jest, gdyż potrafił zaprotestować wprawdzie pieniądzmi, ale tym razem nie widzą w tem syoniści marnotrawienia grosza publicznego, gdyż do ich kieszeni się dostaje. Syoniści z radością obchodzą święto „samouświadomienia“ kahalu lwowskiego. Tylko wpierw muszą sami się uświadomić co do swoich żądań, a głównie protestów. Nie można sobie wyobrazić, coby syoniści robili, gdyby nie było tych znienawidzonych asymilantów. Ktoby wtedy był winien ich niepowodzeń? Przecież sami do tego przyznać się nie mogą. Gdy rząd odmówił zatwierdzenia katastru narodowego, hajże na asymilantów! Bezdusznym narodowcom galicyjskim zależało wiele na katastrze, podczas gdy sam Straucher obawiał się, aby się nie zagalopować i w duchu może zadowolony jest z tego, że sprawa taki obrót wzięła. Zarzuca mu to *Der Sozialdemokrat:*

„Straucher, jak i wszyscy syoniści, reprezentuje bukowińską burżoazyę żydowską, która jest zupełnie zasymilowaną z Niemcami; żydowska średnia burżoazya w Galicyi posługuje się jeszcze tu i owdzie językiem żydowskim, na Bukowinie zaś mówi tylko po niemiecku. Oni nie są żydami (?). To są mojżeszowi, co poszczą w Jom kipur i na tem kończy się ich pokrewieństwo z żydostwem. Powiedzcie tylko czerniowieckiemu Füllenbaumowi, Lilienfeldowi i innym, by posyłali swe dzieci do szkół żydowskich, to postąpią z wami, jak z waryatami. Oni chcą, by ich synowie byli adwokatami, sędziami, finansistami, a tu chcianoby, by posyłali dzieci do szkół żydowskich. Co innego jest popieranie związków żydowsko-studenckich, gdyż uprawiają to jako sport, a co innego stawianie postulatów narodowych. Że ci panowie z Straucherem na czele sami nie uznają narodowości żydowskiej, dowodzi tego zachowanie się ich w r. 1907 podczas przysięgi w Radzie państwa. Mahler i Straucher przysięgali po niemiecku, Gabel po rusku, Stand po polsku. A jakkolwiek uznanie narodowości żydowskiej nie jest zawisłem od przysięgi, ale ma to przecież pewne znaczenie, jeśli cztérej żydzi mówią pięciu językami. A w jaki sposób sprecyzował klub żydowski żądania żydowskie? Czego żąda?

Stand mówił o wyznaniu mojżeszowem, chciałby mieć trochę żydowskich jezuitów. Gabel (przepraszam za wyrażenie) mówił, że żydzi nie żądają nic innego, jak tylko równouprawnienia w urzędach, t. j. to samo i prawie tyle, co asymilant Loewenstein. Mahler domaga się katedry profesorskiej. A Straucher opowiadał o nędzy zakątków żydowskich w Londynie tak, jakby na Bukowinie panowały złote czasy".

A więc kto temu wszystkiemu winien? Naturalnie, że Loewenstein — zadecydowały odrazu pisma syońskie, głównie „burżuazyjne", bo te inne *minoris gentis* mają obrachunki z asymilantami, ale mają je także z z „mieszczańskimi" syonistami. Mieszczańscy syoniści reprezentują „naród" żydowski, a ci niemieszczańscy reprezentują „lud" żydowski. Oni są i socyalistami i syonistami, narodowym proletaryatem i proletaryackim narodem, mówią po żydowsku i po hebrejsku, jadą do Palestyny na stałe, do Ameryki na karyery i zostają w... Galicyi. Charakteryzuje ich to, że z niczego nie są zadowoleni, a ciągle „działają" i to na własną rękę. Są poprostu poalesyonistami. Do ogólnej organizacyi syońskiej należą i nie należą, chcą i nie chcą należeć. Pragną „samodzielności" i obawiają się jej, a głównie nie chcą innych przypuścić do stołu, jakkolwiek próżnego. Na razie dyskutują na łamach *Der jüdische Arbeiter*, na temat, jakie stanowisko mają zająć wobec organizacyi syońskiej.

„Powiadają, że syońska organizacya jest organizacyą l u d o w ą, obejmującą cały lud żydowski, że kongres jest wolną trybuną ludową, gdzie rozbrzmiewa wolny głos całego ludu żydowskiego.

My, jako przywódcy (?) proletaryatu żydowskiego — części narodu żydowskiego — powinniśmy być reprezentowani w tej organizacyi ludowej, z trybuny kongresowej powinniśmy opowiadać przedewszystkiem o cierpieniach, dążeniach i ideałach proletaryatu żydowskiego.

Czyż tak jest w rzeczywistości?

Zdaje mi się, że nie. Zdaje mi się, że trzeba mieć za wiele „fantazyi poetycznej", za wiele rojeń, by módz powiedzieć, iż syońska organizacya jest „organizacyą ludową" i że kongres jest „wolną trybuną" i t. d.

Zostawmy tych ludzi ich mrzonkom i wejdźmy w prozaiczną rzeczywistość. Cóż mamy przed sobą?

Początkowo była może organizacya syońska organizacyą l u d o w ą. Dr Herzl, wielki m a r z y c i e l żydowski, zgromadził wokoło siebie wszystkich, co m a r z y l i o wskrzeszeniu narodu żydowskiego, wszystkich, co dążyli i pragnęli tego wskrzeszenia narodowego. Kto wówczas znajdował się poza syońską organizacyą? Ci, którzy wogóle nie mówili o n a r o d z i e żydowskim, o żydowskiej kwestyi ludowej. Taka organizacya ludowa mogła istnieć tylko tak długo, jak długo tylko m a r z o n o i fantazyom wodze puszczano.

Ale kiedy zaczęto rozprawiać o sprawach praktycznych, o realnej działalności, wysunęły się natychmiast odrębne, realne interesa rozmaitych części ludu żydowskiego. I jakkolwiek z początku znajdowali się w organizacyi ludowej „robotnicy syońscy", którzy nie widzieli w syonizmie specyalnych zadań, którzy odrębnem okiem nie patrzyli na syonizm, nie wskazywali żadnych odrębnych dróg ni środków do osiągnięcia swoich celów — jednakowoż później powstał ruch robotników żydowskich, ruch na odrębnej, właściwej socyalnej zasadzie oparty, o własnych rysach. Ten ruch robotniczy przyłączył się do syonizmu, wychodząc z swego specyficznego stanowiska klasowego. Miał on w syonizmie zaspokoić swe własne, realne potrzeby klasowe. Przeto osobno zorganizował się w organizacyę, obejmującą wszystkie jego interesa i potrzeby, mającą ziścić jego nadzieje, dążności i ideały".

Hinc ortus est; temu mamy do zawdzięcia narodziny „wszechświatowego" poale-syonizmu, tego istynno-żydowskiego, tak ordynarnego na gruncie galicyjskim.

P.

Listy z Warszawy.

XVII.

(*Represye administracyjne. — Kwestya litwacka. — Poziom prasy żargonowej. — Jeszcze o samorządzie i żydach. — Rocznica śmierci żyda-Polaka i obywatela).*

Już nieraz w listach swych miałem sposobność zaznaczyć, jak swawola administracyi miejscowej, zgodnie z wskazówkami Petersburga, paraliżuje zapoczątkowania społeczeństwa naszego, tak ubogiego i upośledzonego pod względem oświaty w postaci nauki — elementarnej. Wszystkie zakłady oświatowe, powstałe w Polsce po manifeście „konstytucyjnym" i będącem w związku z nim nowem prawie o stowarzyszeniach i związkach, zostały pozamykane — rzekomo dlatego, że pod pozorem szerzenia oświaty uprawiały politykę. Atoli ostatni „kawał" naszej biurokracyi, o którym właśnie chcę wam donieść, dowodzi niezwykłej bodaj gorliwości czynowniczej, skoro represye stosują nawet do m y ś l i, zanim jeszcze wcieliły się w czyny, przypuszczalnie karygodne.

W maju b. r. grono osób zupełnie „prawomyślnych, jak hr. Zamojski, Bolesław Prus, dr. Zawadzki i t. d., podało do warszawskiej komisyi gubernialnej do spraw stowarzyszeń i związków o legalizacyę „Towarzystwa oświatowego", które postawiło sobie za cel zakładanie i utrzymywanie w Warszawie i gubernii warszawskiej szkół ludowych, seminaryów nauczycielskich, domów ludowych, szkół zawodowych dla młodzieży miejskiej i wiejskiej i t d. Nareszcie w tych dniach inicyatorowie rzeczonego Towarzystwa otrzymali decyzyę odmowną, a odmowę swoją komisya gubernialna motywuje tem, że projektowane Towarzystwo stanowi wznowienie „Macierzy Szkolnej", ostatecznie przecież zamkniętej postanowieniem ministerstwa spraw wewnętrznych. Zasiadający w komisyi owej obierali sędziowie gminni, pp. Bogatko, Lasocki i Przeździecki, złożyli wobec uchwały powyższej „votum separatum", a założyciele „Towarzystwa oświatowego" wystosowali przeciwko postanowieniu komisyi protest do Senatu. Że protest ten opiera się na słusznych wywodach, o tem nikt nie wątpi, choćby nie był prawnikiem, a prawo odnośne z dnia 4/17 marca 1906 r. znał li według prostego jego brzmienia; czyż bo to nie straszna prawda, jeżeli ów protest mówi m. in. „o naglącej potrzebie oświaty w kraju, w którym jest 75 proc. analfabetów (w XX-ym wieku — w Europie!) i w którym z tego powodu zwiększa się liczba przestępstw, na tle ciemnoty wyrosła". ...Lecz pomimo to wszystko powątpiewać musimy pomyślnym skutkom powyższego protestu. Reakcya rządowa w Rosyi kieruje się obecnie całkiem innymi względami niż słusznością. P o t ę g a c i e m n o t y, którą geniusz Tołstoja w tak ponurych przedstawia barwach, zdaje się być na rękę złym duchom państwa, które zdobycze ruchu wolnościowego usiłują zniweczyć najniebezpieczniejszymi choćby środkami. Dość przypomnieć sobie działalność ministra „oświaty"....

Kwestya litwacka, która tyle wrzawy narobiła w prasie i społeczeństwie, zaczyna się gubić w rozważaniach spokojnych, akademickich. Zresztą sama prasa żargonowa, będąca przecież w rękach żydów rosyjskich, opamiętała się jakoś: dziennik *Hajnt*, głośny winowajca, doznał ostrego potępienia ze strony reszty pism żargonowych, nietylko warszawskich, jakkolwiek same nie o wiele wyższe zajmują stanowisko. Niski poziom tej „prasy" zdradza zapamiętale redaktor *Hajnta*, osobnik cieszący się wszystkimi tymi przymiotami, które litwaków czynią tak nieznośnymi dla żydów polskich, jak arogancya, cynizm, bezwzględność i t. p.

Znane są czytelnikom *Jedności* wywiady, jakie redakcya *Hajnta* urządziła z wybitnymi osobistościami polskiemi w kwestyi żydowskiej wogóle i w sprawie l i t w a c k i e j w szczególności Improwizowane odpowiedzi interlokutorów *Hajnta* były oczywiście dość pobieżne, ani ujemne ani dodatnie *), przynajmniej dla samego *Hajnta* niekoniecznie pochlebne. Ale w naiwności swej redaktor tego piśmidła snadź spodziewał się pochwały dla siebie, co najmniej obrony, i skarcenia prasy polskiej, od p. Niemojowskiego, znanego wydawcy „Myśli Niepodległej", którego odwiedzający go współpracownik *Hajnta* nazywał „rzecznikiem kierunku, opierającego się na szerokich zasadach humanitarnych i apelującego do idei bezwzględnej sprawiedliwości". Lecz odpowiedź p. Niemojowskiego wypadła wcale a wcale nie po myśli *Hajnta* **). I redaktor-litwak wnet zaczął się pienić, zdradzając kwalifikacye intelektualne, godne w zupełności jego etyki. Pan Niemojowski z dnia na dzień przeistoczył się w Puryszkiewicza i Kruszewana, a jego odpowiedź, udzielona wywiadowcy *Hajnta* „podpisałby oburącz każdy czarnoseciniec" jak się wyraził redaktor gazety żargonowej. Oprócz tego tenże ogłosił w swoim organie list otwarty do p. Niemojowskiego, którego „konkluzyą jest wyzwanie na jakieś sądy. mające wydać litwackiej „literaturze" gazeciarskiej świadectwo moralności i przyzwoitości publicystycznej" (*Kur. Por.*).

Na te dziecinne i zuchwałe wybryki, wydawca „Myśli Niepodległej" uważał za stosowne odpisać kilka słów prawdy. Przytaczam najdobitniejsze ustępy: „Od pewnego czasu toczy się w naszej prasie dyskusya na temat t. zw. litwaków. Nie mieszałem się zupełnie do tej dyskusyi i nie chciałem się mieszać. Zdanie moje o żydach wogóle było dość znane. Broniłem ich, gdy pospólstwo znieważało ich pogrzeby, natomiast ostro wyrzucałem im różne przesądy... A zawsze z lubością zajmowałem się ze stanowiska naukowego pomnikami ich wielce starożytnego i cennego piśmiennictwa.. Rok prześlęczałem na spolszczeniem ksiąg wielkiego historyka żydowskiego (Józefa Flaviusza). M i a ł e m i m a m w ś r ó d ż y d ó w l i c z n y c h p r z y j a c i ó ł o s o b i s t y c h. Tak przedstawiał się mój istotny stosunek do żydów, kiedy pewnego dnia zjawił się u mnie przedstawiciel redakcyi *Hajnt* i poprosił, bym się publicznie wypowiedział, co sądzę o tak zwanych litwakach, czyli o pewnym odłamie żydów... Zostałem pozwany w charakterze bezstronnego świadka przed trybunał opinii publicznej.. Zgodziłem się zatem i to tem chętniej, iż z góry oświadczyłem, że zdanie moje nie będzie pochlebne, a przedstawiciel *Hajnta* odpowiedział, iż nie zamierza wywierać na mnie nacisku, bo „niech litwacy dowiedzą się, co o nich myślą Polacy".

„Sąd mój wypadł dla litwaków rzeczywiście dość niepomyślnie. Ale natychmiast przekonałem się, jak jest rzeczą niebezpieczną przyjmować od tych ludzi zaproszenie na „bezstronnego" świadka... Wydawca *Hajnta*, p. S. Jackan, wystąpił przeciwko mnie z listem otwartym, w którym mi zarzucił, iż zajmuję się szerzeniem „zjadliwej agitacyi" antyżydowskiej... że rozdmuchuję „płomień nienawiści" pomiędzy „narodami sąsiadami" (?) i że... prowadzę „kampanię" przeciwko rzekomej a f r o d e n t y j n o ś c i, n i e n a w i ś c i i w o j o w n i c z o ś c i l i t w a k ó w...

Po przeczytaniu tego istnego arcydzieła sztuki litwackiej powiedziałem sobie, że jednak całkiem trafnie scharakteryzowałem w swym artykule „afronteryjność" tych ludzi i ich psychikę... Wezwawszy mnie w charakterze bezstronnego i „humanitarnego" świadka przed trybunał opinii, gdy zdanie moje wypadło dla litwaków niepomyślnie, wydawca *Hajnta* z świadka w lot przeniosi mnie na ławę oskarżonych... Z „świadka" czyniąc mnie „agitatorem" z człowieka „bezstronnego" i „humanitarnego" — Kruszewanem, wydawca *Hajnta*, oburzając się na uczyniony litwakom zarzut „afronteryjności" lub bodaj najmniejszego „nietaktu", wyobraża sobie, iż ja przyjmę od niego wyzwanie „honorowe".

„Na to wszystko można tylko... parsknąć śmiechem!".

*

Projektowany samorząd miejski w Królestwie przyczynił się poniekąd do pewnej aktualizacyi kwestyi żydowskiej w Polsce. Rola, którą żydzi grać mogą i powinni w przyszłych instytucyach samorządu miejscowego, stanowi też w chwili obecnej przedmiot ożywionej dyskusyi w prasie naszej. Między innemi poważne pismo polityczne *Słowo* otworzyło szpalty swe dla dyskusyi publicznej rzeczowej i zasadniczej, poglądem p. Eugeniusza Starczewskiego z Kijowa. Potem redakcya *Słowa* zapowiada obszerne uwagi r e d a k c y j n e o kwestyi wogóle żydowskiej. (Nr, 264).

Wynurzenia p. Starczewskiego, zamieszczone na łamach *Słowa*, mają dla nas żydów polskich niemałe znaczenie — nie tylko dla trafnych uwag autora względem pewnych braków przyszłego samorządu, ile dla pięknego, prawdziwie polskiego i polskich tradycyi godnego stosunku do żydów. „Wobec projektowanego wprowadzenia samorządu miejskiego w Królestwie — pisze p. Starczewski — na porządku dziennym stanęła dziś kwestya o udziale w rzeczonym samorządzie ludności żydowskiej. M y ś l p o l s k a p r z e c i w n a w s z e l k i m o g r a n i c z e n i o m, z uzasadnioną jednak trwogą patrzy na naszą masę żydowska i na szerzące się wśród niej prądy.. lecz pod wrażeniem tej uzasadnionej trwogi — s t r z e d z s i ę n a m n a l e ż y w s z e l k i c h p o k u s s k i e r o w a n i a m y ś l i p o l s k i e j n a r o z d r o ż a, c h o ć c i c h e g o p o t a k i w a n i a p o l i t y c e o g r a n i c z e ń n a r o d o w o ś c i o w y c h, i korzystania z miecza

*) Patrz odnośne sprawozdania w n-rach 44, 45 i 46 *Jedności*.

**) Patrz „Wywiady w sprawie żydowskiej w Polsce" nr. 48 *Jedności*.

o ostrzu obosiecznem"... A kończy artykuł swój p. Starczewski słowami: „Mogą nam narzucić kurye narodowościowe, — polska myśl jednak polityczna łączyć się z temnie powinna".

W niedzielę dnia 21, listopada r. b., jako w pierwszą rocznicę zgonu dra Izaaka Cylkowa, kaznodziei synagogi polskiej na Tłomackiem, odbyło się nabożeństwo żałobne w bóżnicy cmentarnej, a następnie odsłonięcie pomnika przy bardzo licznym zastępie publiczności. Zgromadziła się na cmentarzu przeważnie część inteligencyi żydowskiej z prezesem gminy starozakonnych na czele, by uczcić pamięć świetnego i zasłużonego kaznodziei, by hołd składać na grobie żyda-Polaka, który przez okres 44-letni nawoływał swych braci do zgody i pojednania. Nad grobem przemawiał dr. Poznański, kolega zmarłego. Mowca w pięknem przemówieniu podnosił zasługi zmarłego dra Cylkowa, jako znakomitego tłómacza z Biblii na język polski. Trwalszy od granitu pomnik kaznodzieja Cylkow zdobył sobie za życia pracą swą usilną i szlachetną, za co potomność żydów polskich wdzięczna mu będzie.

Pomnik na grobie dra Cylkowa przedstawia sarkofag z czarnego granitu. Na nim widnieje w języku polskim i hebrajskim napis następujący:

„Tyran sercem,
Mocarz duchem,
Wielki skromnością.

B. p. dr. filozofii Izaak Cylkow, kaznodzieja synagogi na Tłomackiem przez ciąg lat czterdziestu czterech.

Niezapomnianemu przewodnikowi zgromadzenie synagogalne."

O zaletach serca i duszy dra Cylkowa jakoteż jego działalności społeczno-asymilacyjnej była mowa w nekrologu, zamieszczonym swego czasu w *Jedności* (Nr. 50, 1908 r.) Ale tu zaznaczyć należy, że przekładem swym Biblii na język polski nieboszczyk unieśmiertelnił się, wyświadczając zarazem społeczeństwu niespożytą przysługę. Albowiem przekład jego jest poprostu klasyczny, przewyższa on przekłady niemieckie Mendelsohna, Fürsta i t. p. nietylko pięknością stylistyczną i (co najcharakterystyczniejsza!) wierszem, dosłownem niemal odtwarzaniem oryginału, lecz nadto uwzględnia wyniki badań najnowszej oryentalistyki. Biblia polska dra Cylkowa jest Standart Work, jakiego nie wszystkie literatury posiadają. Ma ona doniosłe znaczenie dla wszystkich tych, którzy, nie władając starożytną hebrajszczyzną, dotychczas zmuszeni byli posilać się cytatami, czerpanemi z wielce problematycznych tlumaczeń pisma świętego.

Po-Lelum.

KORESPONDENCYE

Tarnopol.

(*Uczelnia bezpłatna dla młodzieży szkolnej bez różnicy wyznania. — Etyka syońska w świetle faktów. Kahał jako protektor syonistów).*

Mamy do zanotowania powstanie w naszem mieście nowej i nader pożytecznej instytucyi o doniosłem w przyszłości znaczeniu zarówno dla miasta, jakoteż dla całego kraju i społeczeństwa. Na leżącej dotychczas odłogiem niwie pracy oświatowej, zmierzającej stale i konsekwentnie do skierowania wychowania młodzieży na właściwe i racyonalne tory w kierunku i duchu narodowo-polskim — stworzono nową placówką dzięki żmudnym i mozolnym staraniom oraz usilnym i niestrudzonym zabiegom ludzi dobrej woli i niezłomnej energii, skupiających się około „Towarzystwa Pomocy Naukowej". Oto wskutek inicyatywy i przy wybitnym współudziale wielce zasłużonego działacza społecznego, prof. dra Henryka Orlińskiego, żyda-Polaka, powyżej wspomniane Towarzystwo, któremu przewodniczy wiceprezydent sądu p. Lorek, powołało do życia uczelnię dla polskiej młodzieży szkół średnich bez różnicy wyznania. Uroczyste otwarcie sympatycznej placówki kulturalnej nastąpiło w poniedziałek, 15. listopada b. r. w jednej z ubikacyi tutejszego magistratu, gdzie odtąd w jasnej i ciepłej sali codziennie w godzinach popołudniowych odbywać się będzie regularna nauka pod odpowiednim dozorem zwierzchnim prefekta, akademika polskiego wyznania mojżeszowego, p. A. Trawińskiego, — przyczem w serdecznych i ciepłych słowach przemówił prezes Tow. p. Lorek do zebranej w liczbie około kilkudziesięciu młodzieży, zwracając się do niej z gorącą zachętą do gorliwej i usilnej pracy, by w przyszłości godnie, chlubnie i zaszczytnie spełnić mogła obowiązki, ciążące na niej wobec ojczyzny i narodu. Spodziewać się należy, że innowacyę tę, szeroki ogół tutejszego społeczeństwa przyjmie i powita z najżywszem zainteresowaniem i sympatyą, że szlachetna ta akcya, podjęta pod godłem zatarcia różnic i antagonizmów wyznaniowych, odezwie się rozgłośnem echem szczerej sympatyi wśród najszerszych sfer naszego obywatelstwa, które w uznaniu szczytnych i podniosłych tendencyi użyczy jej wydatnego moralnego i materyalnego poparcia, zasilając przez gremialne i liczne wpisywanie się w szeregi członków Towarzystwa. Nie ulega również wątpliwości, że kompetentne i miarodajne czynniki miejscowe nie odmówią subwencyi publicznych celem przyczynienia się do zrealizowania tak pięknych zamiarów.

Niejednokrotnie już wskazywaliśmy na łamach naszego pisma, że jedyną konsekwentną nicią przewodnią wśród ciągłych perypetyi „ideowych" i „zasadniczych" stronictwa syonistycznego, — które w mieście naszem uzyskało pewien zakres wpływów dzięki ogólnej bierności i apatyi z jednej, a demagogicznemu nie przebieraniu w środkach „działania" z drugiej strony — , jest używana przez nie metoda kalania i miotania oszczerstw i inwektyw pod adresem niemiłych sobie osób, zachowujących się odpornie wobec syreniego śpiewu kliki aferzystów. Formułą „polityczną" ustawicznej żonglerki i karkołomnej akrobacyi politycznej menerów syońskich, wykładnikiem ich myśli i czynów — to znana i osławiona maksyma: „calumiare audacter, semper aliquid haeret". Oto przybywa świeży, a „cenny" przyczynek, ilustrujący w należytem świetle sui generis etykę „żandarmów syonu." W jednym z ostatnich numerów tutejszego świstka brukowego brutalny pismak syoński urządził gwałtowną, nie liczącą się z żadnymi względami, pospolitą napaść na prof. dra H. Orlińskiego, napaść, rozciągniętą na wszystko i wszystkich, którzy są tak dalece zuchwali, iż nie chcą i nie mogą żadną miarą pogodzić się z „idelogią" wstecznictwa wyznaniowego i ghettowego. Niesmaczna ta i wstrętna nagonka, spotkała się z dosadną i ciętą odpowiedzią ze strony p. prezesa tutejszego Koła T. S. L., prof. St. Srokowskiego w artykule umieszczonym na łamach „Głosu Polskiego". Skreśliwszy kwalifikacye moralne i fizygnomię „duchową" aronganckiego i prowokującego szraibjingelesa odpiera szan. autor niecne ataki na osobę prof. dra Orlińskiego, który — „jako Polak chce pracować w myśl haseł rozumnej asymilacyi kulturalnej dwóch grup wyznaniowych, chrześcijańskiej i żydowskiej, należących do jednego narodu polskiego, że niezrażając się trudnościami dąży wytrwale do upragnionego celu, jakim dla niego jest wydatna symbioza wszystkich warstw, składających się na pojęcie narodowości polskiej."

Ogólne zdziwienie w szerokich kołach tutejszego społeczeństwa wywołała wiadomość o uchwale kahału, powziętej na posiedzeniu odbytem w dniu 10. listopada br., a przyznającej hojnie subwencye w kwocie 600 koron instytucyom, działającym jako kuźnice i wylęgarnie separatyzmu narodowo-żydowskiego, w których przy pomocy i pod pokrywką gimnastyki i nauki języka hebrajskiego wszczepia się we wrażliwe i bezkrytyczne umysły młodocianych uczniów jad nienawiści rasowo-wyznaniowej; są to syońskie nawskróś placówki: „szkoła hebrajska" i tow. gimnastyczne „Bethar", znane powszechnie w mieście pod mniej zaszczytną nazwą. Dziwna ta uchwała rady wyznaniowej izralickiej, powzięta mimo sprzeciwu wiceprezesa p. Safira, któremu za zajęte przezeń stanowisko należą się słowa prawdziwego i rzetelnego uznania, spotyka się w opinii publicznej naszego miasta z całym szeregiem rozlicznych uwag i komentarzy.

KRONIKA.

Minister kolei żelaznych mianował: komisarza budown. Arona Eifermanna w Storożyńcu, zastępcą naczelnika ekspozytury kierownictwa ruchu w Gurahumorze i rewidenta Mojżesza Katza w Stanisławowie, zastępcą naczelnika magazynu materyału w tamże.

Chuligania syońska. Od pewnego czasu grasuje na pryncypalnych ulicach miasta zorganizowana zgraja młodych ludzi, podobno z wykształceniem akademickiem, w prowokujący sposób zaczepiając brutalnie znienawidzonych przez się akademików żydów-Polaków. Onegdaj wieczorem potrącili ak. M.; zaś we wtorek ich żółtodzióby prowodyr, ufny w siłę zgrai, napadł brutalnie na ak. R. Przeważającej sile liczebnej trudno jednostce stawić opór, ale władza bezpieczeństwa powinna tę bandę mieć w swojej opiece.

Nowa krzywda narodowa. Z dniem 1. stycznia 1910 mają być wprowadzone w Galicyi wschodniej bilety kolejowe z napisami w języku polskim, niemieckim i ruskim. Jedno z pism żargonowych donosi, że syoniści wnieśli prośbę, by na biletach był umieszczony też napis w języku hebrajskim. Pismo to dodaje, że prośbę tę popierają gorliwie Rusini, podczas gdy polacy ją zwalczają. Będziemy najpewniej świadkami nowej krzywdy „narodu" żydowskiego, która p. Zipperowi da znów sposobność chuligańskiego pohulania sobie w gronie „zacnych" i dobranych towarzyszy.

Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie urządza w niedzielę dnia 5. b. m. przedstawienie amatorskie. Program urozmaicony. Początek o godz. 7. wieczorem.

W Stryju odbędzie się w niedzielę 5. grudnia o 5 popoł. w sali Rady miejskiej zgromadzenie obywatelskie w sprawie założenia Czytelni im. Bernarda Goldmana. Zaproszenia na to ze-

branie podpisali inicyatorowie nowej placówki oświatowej pp. dr. Zygmunt Abend, prof. Józef Weisblum, dr. Eugen. Fuss, sł. praw Izak Hausmann

W Żółkwi odbędzie się w sobotę dnia 4. b. m. uroczysty obchód ku uczczeniu pamięci Berka Joselowicza. Program jego obejmuje: Uroczyste nabożeństwo w Synagodze historycznej, nadanie nazwy bohatera jednej z ulic w śródmieściu i wieczór uroczysty w Sokole. — Imieniem Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie przemówi podczas uroczystości dr. Bertold Merwin.

Śmierć członka Izby panów. Onegdaj zmarł we Wiedniu jeden z nielicznych członków Izby panów, będących wyznania mojżeszowego, baron Ludwik Oppenheiner. Był to polityk z ery wszechwładnego liberalizmu. Od r. 1873 należał do Izby posłów, aż w r. 1885 został powołany do Izby panów. Baron Oppenheiner napisał również szereg dzieł treści politycznej i społecznej, z których najważniejsze są „Myśli o austryackiej polityce przyszłości" (1870) i „Austriaca" (1882). Pamiętne jest wystąpienie br. Oppenheimera na posiedzeniu Izby posłów z 8. lutego, kiedy to stoczył świetną polemikę z przewódcą chrześć.-socyałów księciem Alojzym Lichtensteinem.

Informatorzy zagranicy. Kto czyta zagraniczne pisma żydowskie, temu dobrze znany jest fakt, że głównymi kalumniatorami galicyjskich żydów są galicyjscy... syoniści. Starają się oni w korespondencyach, pisanych do pism pozakrajowych, przedstawić Galicyę i społeczeństwo polskie jako „Halbasien" i malują stosunki tak strasznie, jak tylko chyba w najgłębszej Rosyi istnieć mogą. Ostatnio natknęliśmy się na fakt następujący. Istnieje w Berlinie syońska *Neue Jüdische Korrespondenz*, wydawana jako manuskrypt i przesyłana wszystkim redakcyom, które zamieszczone tam wiadomości przedrukowują. Korespondencya ta ma również i we Lwowie sprawozdawcę, który w ostatnim numerze donosi o posiedzeniu Rady miejskiej dosłownie:

Die Demonstranten forderten eine öffentliche Behandlung des Gegenstandes — der, wie bei solchen Angelegenheiten üblich, in einer vertraulichen Sitzung beraten werden sollte, — damit „das Volk gegen die Unterstützung jüdischer Anstalten und Koscherküchen durch die katholische Stadt Lemberg protestieren könne". Die Wache musste einschreiten, und die Sitzung wurde wegen des enstandenen Tumults aufgehoben. Die Allpolen zogen darauf vor die Wohnung des Dr. Aschkenasy und inscenierten dort eine wüste antisemitische Demonstration. Ihre Absicht, sich sodann nach dem jüdischen Akademikerheim zu begeben, gaben diese Helden auf, als sie erfuhren, dass die jüdischen Akademiker daselbst in Bereitschaft standen.

Jednem słowem: stan oblężenia we Lwowie! I jakiemi kłamstwami, wyssanemi z palca, karmi się czytelników. Cóż dziwnego, że zagranica wciąż Galicyę uważa za najobskurniejszy „Bärenland"?

Nagrodę Nobla otrzymał profesor amerykański Loeb, żyd, który w Niemczech z powodu nietolerancyi religijnej nie mógł osiągnąć katedry uniwersyteckiej. W laboratoryum małego kalifornijskiego uniwersytetu w Berkley udało się prof. Loebowi odsłonić tajemnicę rozwoju embrya za pomocą chemicznych procesów. Nauka już zwątpiła w możność udowodnienia partogenezy zapomocą eksperymentu, który się udał prof. Loebowi. Na ostatnim kongresie lekarskim w Budapeszcie przedstawił prof. Loeb swój wynalazek i został przez trzy uniwersytety europejskie mianowany doktorem honorowym. I taki człowiek nie mógł w Niemczech, swej pierwotnej ojczyźnie otrzymać stopnia uniwersyteckiego!

Marginesowe dopiski cara. W ostatnim zeszycie czasopisma *Neue Rundschau* publikuje Aleks. Ular charakterystykę cara, zawierającą ciekawe szczegóły odnośnie do uwag na marginesie czynionych przez cara na przedkładanych mu komunikatach. Nic nie może lepiej wskazywać na stan duchowy Jego Cesarskiej Mości jak n. p. dopisek poczyniony po ośmiodniowym namyśle na marginesie ustawy Plehwego, dotyczącej sprawy wydalenia żydów z Syberyi (1902). Opiewa on: „Żydzi, którzy opuszczają strefę osiedlenia, zapełniają swą obecnością rokrocznie całe dystrykty Syberyi; wobec czego należy temu niemożliwemu stanowi zapobiedz". — Okazuje się tedy, że „czarne sotnie" mają w carze samym najsilniejszą podporę w ich niecnej robocie.

Rocznik II. Skorowidza adresowego miasta Lwowa opuścił już prasę. Dzieło to wydane przez p. Rudolfa Jana Spigla z wielkim nakładem pracy na wzór skorowidzów większych miast Europy stanowi niemałą dogodność, gdyż prowadzone z dokładną sumiennością informuje nas w każdym kierunku, podając zarazem szczegółowy wykaz adresów mieszkańców naszego miasta. Dział inseratowy przedstawia się również okazale.

Przy tej sposobności wypada nadmienić, iż dzieło to wykonane zostało w drukarni Artura Goldmana we Lwowie, której olbrzymi dobór czcionek oraz nowości technicznych z działu drukarstwa artystycznego nie może w niczem ustąpić nawet pierwszorzędnym firmom zagranicznym.

Cena egzemplarza Skorowidza adresowego kosztuje 8 kor. i jest tenże do nabycia we wszystkich księgarniach lub u wydawcy ul. Asnyka 4.

Odpowiedzi Redakcyi.

WP. Izak. B. Tumimowi w Zaleszczykach. Sprostowania Pańskiego mimo, że je Pan zaopatrzył w znak § 19 ust. pras., nie zamieścimy. Nie ma Pan żadnej legitymacyi do sprostowania; o Panu w korespondencyi mowy nie było; wyrwał się Pan jak Filip z konopi. Ponadto pisze Pan do nas po niemiecku i to niemczyzną pełną ortograficznych i gramatycznych błędów — a listów w tym języku nie uwzględniamy. W przyszłości listów Pana nie pisanych po polsku nie będziemy wcale czytali.

Szan. Przełożeństwu gminy wyzn. izr. w Radomyślu Wielkim. List WPanów przesłaliśmy do dalszego traktowania zarządowi tutejszej filii „Hilfsvereinu", który zapewne z WPanami listownie się porozumie.

KOMUNIKATY.

P. T. Pracodawców

uprasza się w razie zapotrzebowania pracowników zwracać się do „Biura bezpłatnego pośrednictwa pracy, ul. Bernsteina 12".

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Teatr rozmaitości

Varieté-Bristol Nowy sensacyjny program. Miss Iris Foley, tancerka, Tokarska, polska subretka z Warszawy. Początek o godz. 8 wieczorem.

Colosseum Hermanów od 1. do 16-go grudnia b. r.

SENZACYJNE NOWOŚCI!
Początek o godzinie 8. wieczór
Bilety są wcześniej do nabycia w Biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika l. 5. 310



Automat

najlepsze piece samoregulujące się płoną bez przerwy całe 24 godzin!

Dają równą temperaturę w dzień i w nocy! Średnio spożywają 7 kg. węgla na dobę. Tysiączne uznania!

Piece te dostarcza:

Generalna Reprezentacya na Galicyę i Bukowinę

Biuro A. J. WAGNERA
Lwów, Sokoła 1a.

Telefon 1334. **Elektryczność** Telefon 1334.

WACŁAW NAGÓRSKI i Ska Komand.

LWÓW, TRZECIEGO MAJA 15

Centralny skład na Galicyę Świeczników, Żarówek

i wszelkich przyrządów do światła elektrycznego.

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych — — — — — 310

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
LWÓW ul. HETMAŃSKA (róg Kilińskiego).

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

Bank hipoteczny
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartość. i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe 312
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

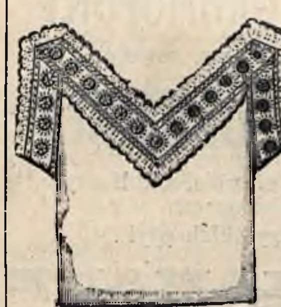
Panie! które stale używają odżywczy proszek do zmywania głowy **„Szum“** nie będą się nigdy uskarżały na wypadanie, siwienie włosów, na parple i łuszczenie skóry.

„Szum“ działa odżywczo na cebulki włosowe, jest aseptycznym, usuwa łupież i świąd skóry.

Liczne uznania!

Pakiet 25 h.—Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Nigdy więcej w życiu!!



nie dostanie
LNIANEJ KOSZULI DAMSKIEJ
za Kor. 1.95.
ozdobionej bogatym haftem, znakomity fason, u ramion do zapinania, w rozmaitych okrągłych, kwadratowych i skośnych wykrojach. **Lniane pod gwarancyą!** Z powodu rozwiązania wielkiego składu fabrycznego po tej niebywałej cenie do nabycia. **Przy odbiorze co najmniej 3 sztuk po K. 1.95 za sztukę.**
Wyłączna sprzedaż za zaliczką
Heinrich Kertész, Wiedeń
I., Wollzeile Nr. 34—42.

FILIP HAAS i SYNOWIE

Lwów, Pl. Halicki 12.

mają zaszczyt zawiadomić szerokie koło szan. swoich odbiorców, że zaopatrzyli skład swój w niebywały wybór

DYWANÓW PERSKICH

Ceny nader przystępne.

Moczenie w łóżku.

Natychmiastowe odzwyczajenie zapewnione. Objaśnienia bezpłatnie. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Zlecenia lekarskie. - - - - - -

Instytut „Sanitas“ Velburg, Z 100 Bawarya.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą 313

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -

w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.

Herbata w orygin. paczk. z ces. rosyjsk. banderolą rządową.

Adres: **N. Katzner, Podwołoczyska.**

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“
i laboratorium chemiczne
PIOTRA MIKOLASCHA

we Lwowie, ulica Kopernika Nr. 1.

poleca i wyrabia 316

SYRUP SULFOGUAJACOLOWY

i Syrup sulfoguajacolowy z kolą jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalności zupełnie indentyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfoguajacolowy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje tylko flaszka 2 kor.

Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje kor. 2.50.

Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. — Do nabyc a we wszystkich aptekach.—Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki **Piotra Mikolascha** we Lwowie. **Ostrzega się przed naśladownictwami.**

FILIA
PRAGSKIEGO BANKU KREDYTOWEGO

WE LWOWIE, ulica Karola Ludwika l. 29.

TELEFON Nr. 936, 946, 846.

Zakład centralny w Pradze. — Filie w Kolinie i Ołomuńcu. — Ekspozytura w Brodach.

Wypłacony kapitał akcyjny K. 6,000.000. Fundusze rezerwowe i gwarancyjne K. 3,200.000.

KORZYSTNE ZAŁATWIANIE
wszelkich transakcyj bankowych lokacyi kapitałów.

Kupno i sprzedaż papierów wartościowych. — Przeprowadzanie wszelkich obrotów giełdowych na targach krajowych i zagranicznych.

Promesy, Losy (Sprzedaż losów za wypłatą w rachunku bieżącym). — **Otwieranie kredytów i udzielanie zaliczek** na podkład papierów wartościowych. — Przyjmowanie w przechowanie i w zarząd papierów wartościowych. — Ubezpieczanie losów i efektów od strat z powodu wylosowania. — Wykupno płatnych kuponów i wylosowanych papierów wartościowych. — **Listy polecające i akredytywy** na sezony podróży. — **Eskont weksli.** — **Inkasa i wypłaty** w kraju i na miejsca zagraniczne. — **Wkładki pieniężne**, na książeczki wkładkowe (podatek rentowy opłaca Bank) oprocentowuje po $4\frac{1}{2}\%$

Oddział komercyalny: **Finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych i budowli publicznych**, kredyty na podatki i cła. Zaliczkowanie faktur towarowych. Kupno i sprzedaż w drodze komisowej towarów i zaliczkowanie tychże.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.